Redakcja Tel. 100.40, (122.25) Administracja Tel. 182.45, ul. Żwirki (dawniej Karola) Nr. 2.
Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 3 po południu.
WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" 1 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1933 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. miesięcznie lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry)
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Cena 15 gr.

Echo

Rok XII Nr. 60 Łódź, sobota 29 lutego 1936 r.

NA ROZKAZ CESARZA...
Rebeljanci poddają się grupami.
WOJSKA RZĄDOWE UNIKAJĄ AKTÓW REPRESJI

Londyn, 29. 2. — Agencja Reutera donosi z Szanghaju: Dziś o godz. 5.30 rano cesarz wydał rozkaz wojskom znajdującym się pod dowództwem gen. Kaszii, wyparcia rebeljantów z gmachów państwowych. Wykonanie tego rozkazu zostało jednak opóźnione, by dać buntownikom możność opuszczenia bez walk zajmowanych przez nich gmachów. Z aeroplanów zrzucono ulotki wzywające rebeljantów do poddania się. Gdy wojska rządowe rozpoczęły akcję, rebeljanci poczęli poddawać się małemi grupami. Jeszcze około 500 rebeljantów nie opuściło swych pozycyj.

Paryż, 29. 2. — Agencja Havasa donosi z Szanghaju, że według wiadomości otrzymanych z Tokio, około godz. 1 w nocy większość zbuntowanych żołnierzy powróciła do koszar. W ambasadzie japońskiej w Szanghaju oświadczono przedstawicielowi agencji Havasa, że powstańcy poddali się. Szczegółów narazie brak.

FLOTA JAPONSKA NA REDZIE TOKIJSKIEJ.



Potężne pancerniki floty na redzie przed wjazdem do Tokio. Flota w obecnej rewolcie stanęła po stronie obalonego rządu

PAŁKAMI PO PLECACH NAUCZYCIELI...
Policjanci litewscy w roli oprawców.

Ryga 29 lutego. Z Kowna donoszą, że litewskie władze administracyjne w sposób dotkliwy prześladują nauczycielstwo polskie, zajmujące się nauczaniem prywatnem. Ostatnio 24 bm. w gminie gedroyckiej pow. wiłkomirskiego zdarzyły się dwa napady policji na nauczycieli Prokopowicza oraz Deksznia.

Pierwszy z nich został zatrzymany przez policję w miasteczku Dubinki, gdzie był badany, wreszcie zbity gumowemi pałkami w obecności świadków.

Drugi z nauczycieli Deksznia był również zatrzymany przez policję w temże miasteczku, zrewidowany, zbity, poczem zażądano od niego zobowiązania na piśmie, że opuści okolicę w ciągu 2 dni.

Obaj poszkodowani złożyli skargi w ministerstwie spraw wewnętrznych.

Pogrzeb bohaterskiego lotnika
z „Eskadry Kościuszki".

Nowy Jork, 29. 2. — Pogrzeb por. Kenneth Murray'a, b. członka „Eskadry Kościuszki" odbył się na cmentarzu w Arlington. W pogrzebie wziął udział przedstawiciel ambasady R. P. Na grobie por. Murray'a złożono wieniec od ministra spraw wojsk. gen. Kasprzyckiego oraz od ambasady.

Tajemnicze narady ambasadorów angielskich
nad modrym Dunajem.

Paryż 29,2. „Intransigeant" donosi z Wiednia o ważnych naradach, jakie odbywają się obecnie w poselstwie brytyjskiem w Wiedniu. Od 3 dni bawi w stolicy Austrji sir Erick Drummond, ambasador Wielkiej Brytanji w Rzymie. W dniu wczorajszym przybył do Wiednia ambasador angielski w Warszawie Howard Kennard, a dziś przyjechał również poseł angielski w Budapeszcie Knox. Dyplomaci, jak podaje korespondent, biorą udział w tajnych konferencjach, jakie odbywają się obecnie w ambasadzie angielskiej w Wiedniu.

—0:0—

Polityczna wizyta
gwiazdy filmowej



WIEDEŃ, 29.2. W Palazzo Venezia w Rzymie przyjął Mussolini na audjencji niemiecką aktorkę filmową, Leni Riefenstahl, która otrzymała na konkursie filmowym w Wenecji w 1934 roku nagrodę za współpracę przy montażu filmu wyobrażającego triumf partji narodowo - socjalistycznej.

Jak Włosi zdobyli Amba-Aladżi?
Zręczny manewr marszałka Badoglio
Czy Abisyńczycy zbiorą się na nowych stanowiskach?

RZYM 29.2 (Tel. wł.) Czwarty korpus armji włoskiej, który w piątek o godz. 11 przedpołudniem zajął górę Amba Aladżi, utworzony został przez marszałka Badoglio jako grupa uderzeniowa, mająca doprowadzić do decydującego zwycięstwa na froncie północnym, po którem droga do Addis Abeby przedstawiałaby już tylko trudności terenowe i aprowizacyjne, natomiast wojska abisyńskie miały ulec rozbiciu.

Trzy korpusy armji północnej, tworzące front północny od Makalle do Abbi Addi i dalej na zachód, związały siły abisyńskie i trzymały się na swoich pozycjach nie atakując sił abisyńskich. Wojska abisyńskie atakowały uparcie cały front, prąc na północ. Ostatnio depesze donosiły, iż Makalle na którego gruzach obozuje jeden korpus włoski, jest skazane na zagładę wobec nieustannych ataków abisyńskich. Okazuje się, że był to zręczny manewr ze strony Włochów którzy związali całe siły abisyńskie pozwalając zorganizować się czwartemu korpusowi, który na lewem skrzydle wykonał manewr, zakończony zdobyciem Amba Aladzi.

Obecnie korpus ten oskrzydla korpusy abisyńskie z ich prawego skrzydła, a jeżeli wszystkie siły włoskie przeprowadzą teraz energiczne i dobrze skoordynowane uderzenie, to armja północna Abisynji chroniąca drogi do Addis Abeby, przestanie niebawem istnieć.

Trzeba jednak wziąć pod uwagę, że wojska abisyńskie, aczkolwiek znacznie lżejsze od włoskich i ustępujące im przez to w walnych bitwach, są bardzo zwrotne i nawet po chwilowej klęsce łatwo zbierają się na nowych stanowiskach. Ta ich właściwość, połączona ze znajomością kraju, może Włochom sprawić jeszcze dużo trudności, a nawet doprowadzić do odwetu.

W każdym razie wojna włosko - abisyńska wkracza na nowe stadjum.

BENZYNA ZE SPIRYTUSEM..

Rzym, 29. 2. — Dnia 21 bm. wszedł w życie dekret, mocą którego wszelkie ilości benzyny, przeznaczone do konsumcji we Włoszech, muszą być mieszane obowiązkowo ze spirytusem w stosunku 8:2.

Prasa, komentując powyższe zarządzenie, podkreśla że dzięki domieszce spirytusu import nafty i benzyny z zagranicy poważnie się zmniejszy.

CZY GEN. GRAZIANI RUSZY NA HARRAR?

RZYM 29.2. W kołach wojskowych rozważana jest możliwość podjęcia wkrótce operacyj na froncie somalijskim. Gen. Graziani po posunięciu się pod Neghelli zgromadził swe główne siły na froncie somalijskim i posiada do swej dyspozycji w tym rejonie 4 dywizje i 80 samolotów bombardujących. Z temi siłami może on ruszyć na Harrar.

MANIFESTACJE.

RZYM, 29.2. Zarówno w stolicy, jak i w prowincjonalnych miastach, wiadomość o wzięciu Amba Aladżi podana przez radjo i nadzwyczajne dodatki dzienników wywołała olbrzymią radość.

W całym kraju odbyły się manifestacje na cześć króla, Mussoliniego i armji.

POŻAR W STOLARNI
Panika wśród lokatorów.

Łódź 29 lutego. W dniu wczorajszym, około godziny 8 wieczorem wybuchł pożar w stolarni Michała Słowińskiego, mieszczącej się na parterze domu mieszkalnego przy ul. Zielnej 1 na Bałutach. Ogień dzięki nagromadzonym w stolarni zapasom fornierów oraz trocinom i wiórom zalegającym stolarnię szerzył się szybko budząc zrozumiałą panikę wśród lokatorów.

Wezwana straż ogniowa po półgodzinnej akcji pożar ugasiła. Urządzenie stolarni uległo kompletnemu zniszczeniu. Straty znaczne.

Robotnicy pod belami bawełny.
Nieoczekiwane wyniki kontroli

Łódź 29 lutego. Ubiegłej nocy przez inspektorów Pracy przeprowadzona została kontrola wielu przedsiębiorstw włókienniczych, celem skontrolowania czy jest respektowana ustawa o czasie pracy.

Kontrola ta dała nieoczekiwane poważne rezultaty, bowiem w kilkunastu zakładach stwierdzono pracę nocną. W związku z tem spisano cały szereg protokułów, które z wnioskami o pociągnięcie winnych do odpowiedzialności karno- administracyjnej zostały przekazane referatowi karnemu przy Okręgowej Inspekcji Pracy.

Charakterystycznym objawem zaobserwowanym w czasie kontroli był fakt chowania się pracujących robotników, którzy ukrywali się pod towarem, belami bawełny itd., tak, że ich trzeba było wyciągać z ukrycia. Pozatem w kilku mniejszych przedsiębiorstwach pracujący robotnicy zostali podani za członków rodziny właściciela. W związku z tem zostały wszczęte dochodzenia celem stwierdzenia prawdziwości tych oświadczeń.

Demonstracja komunistyczna w Madrycie.



Wypuszczeni z więzień hiszpańskich na podstawie amnestji komuniści uformowali demonstracyjny pochód na ulicach Barcelony.

Dolar 5.22

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 5.23 w placeniu 5.22, dolar złoty w żądaniu 8.99, w płaceniu 8.95, funt angielski w żądaniu 26.20, w płaceniu 26.10, rubel złoty w żądaniu 4.80, w płaceniu 4.75, marka niemiecka w żądaniu 1.50, w płaceniu 1.4 za 100 franków fr. w żądaniu 35.00. Bank Polski kupował dolary po 5.22, funty angielskie po zł. 26.06

Budowa dróg na froncie północnym w Abisynji



Największą bolączką w Abisynji jest dla Włochów brak dróg. Wszystkie wysiłki idą w kierunku szybkiej rozbudowy połączeń komunikacyjnych co jednak spowodu klimatu natrafia na duże trudności.

Zagadkowe zniknięcie 15-letniej Irenki.
Policja rozesłała listy gończe.

Łódź, 29. 2. — W dniu wczorajszym w godzinach popołudniowych do VII komisarjatu policji zgłosiła się zamieszkała przy ul. Lipowej 68 Natalia Pietruszewska i zameldowała o zaginieciu wychowanicy swej 15-letniej Ireny Mekwińskiej, powierzonej jej opiece przez Wydział Opieki Społecznej. Jak się okazuje dziewczynka wyszła z domu przed pięciu dniami i od tej pory zaginał po niej wszelki ślad. Pietruszewska na własną rękę poszukiwała wychowanicy i wreszcie zameldowała policji, która za zaginioną rozesłała listy gończe.

—oOo—

Znów wielka afera sacharynowa w Kaliszu.
Tłum żydów usiłował zmylić czujność policji.

KALISZ, 29.2. Po paroletniej obserwacji wywiadowcom tutejszej placówki Straży granicznej udało się zlikwidować świetnie zorganizowaną szajkę przemytniczo-hurtowniczą.

Szczegóły tej wielkiej afery przedstawiają się następująco:

W tych dniach kilkunastu wywiadowców Straży granicznej w asyście posterunkowych PP., przybyli do domu przy ul. Babinej 16 gdzie zaaresztowali głównego hurtownika sacharyny Jakóba Lewi, w chwili gdy z piwnicy wynosił

3 kg. sacharyny.

W piwnicy pod śmieciami znaleziono cały szereg specjalnych skrytek na sacharynę, wkopanych w ziemię.

Lewi od kilkunastu lat dostarczał sacharynę odbiorcom z Kalisza i powiatów: kaliskiego, turkowskiego, konińskiego oraz z poznańskiego.

Do rozporządzenia swego miał Lewi znanego na terenie Kalisza przemytnika Franciszka Świtalskiego, który — według pogłosek — w ostatnich latach dostarczył hurtownikowi przeszło 500 kg. sacharyny.

W chwili zatrzymania hurtownika, ze wszech stron zebrał się tłum żydów, którzy podnieśli wielki alarm, że to jest antyżydowskie nastawienie i starali się odbić Lewiego, chcąc w ten sposób odwrócić uwagę wywiadowców, przeprowadzających poszukiwania i rewizję. Tłum żydów został rozproszony przez policję.

W dalszym ciągu dochodzenia wywiadowcy aresztowali kilkunastu odbiorców żydów, m. in. Szmula Frenkla zam. przy Rynku Dekerta 3, u którego również odebrano 1 paczkę sacharyny oraz dużą ilość najróżnorodniejszych lekarstw pochodzenia zagranicznego.

W dalszym ciągu tej wielkiej afery przytrzymane zostały Chana Ickowa wraz z dwoma córkami, które odnosiły zamówioną sacharynę odbiorcom.

Nazwiska pozostałych kilkunastu żydów z m. Kalisza i powiatów okolicznych ze względu na dobro toczącego się b. energicznego śledztwa, trzymane są narazie w tajemnicy.

Na marginesie powyższej afery podkreślić należy, że przez podobny handel (500 kg) tysiące złotych traci skarb państwa i bezrobotni, którychby można było więcej zatrudnić w cukrowniach.

Wszystkie dotychczasowe większe afery sacharynowe na terenie m. Kalisza notowane były wśród żydów.

—:—

Redukcje w magazynie „Kanalizacji i Wodociągów".

ŁÓDŹ 29 lutego. Dyrekcja Przedsiębiorstwa Miejskiego pn. „Kanalizacja i Wodociągi wymówiła pracę wszystkim robotnikom zatrudnionym w magazynie mieszczącym się przy ul. Wierzbowej.

Termin wymówienia upływa w dniu 7 marca.

W związku z tem dowiadujemy się, że Zw. Zaw. zamierzają interwenjować w Zarządzie Miejskim.

Redukcja ta dotknęła około 40 robotników.

—0:0—

Zdarzenia i wypadki

—:—

(—) Wczoraj Prezydent Rzplitej przyjął na uroczystej audjencji nowego posła Czechosłowacji dra Juraja Slavika.

(—) Na wczorajszem posiedzeniu rady gospodarczej po zagajeniu premjera Kościałkowskiego, dłuższe exposé wygłosił wicepremjer Kwiatkowski, który zanalizował trudności gospodarcze Polski i zobrazował cyframi podział Polski na dwie połacie gospodarczo odmienne: Polskę A na zachód od Wisły i Polskę B, zacofaną ekonomicznie, na wschód od Wisły.

Dochód społeczny i konsumcja w Polsce B wynosi zaledwie 20 do 30 procent, pomimo, że liczba ludności w obu połaciach wynosi niemal równo po 16 miljonów.

Swe przemówienie wicepremjer Kwiatkowski zakończył następująco:

Naród, który rozporządza przewagą ludzi aktywnych i uczciwych, który wie, czem jest obowiązek, prawo, odpowiedzialność nie cierpi nigdy na brak pieniędzy. Nie złoto tylko uczciwość w działaniu i myśleniu jest podkładem dla waluty. Pozostawamy więc i my na uboczu tych, którzy tezauryzują okruchy złota, by zabezpieczyć się przed nieuczciwością. Nie oczekujmy wybawienia z zewnątrz.

Polska może wyjść z obecnych trudności tylko od wewnątrz, tylko na podstawie własnej decyzji i własnej pracy.

Jako trzeci przemawiał minister rolnictwa i reform rolnych, Juljusz Poniatowski.

Minister na wstępie skreślił te korzyści, jakich spodziewać się może rolnictwo od należytego rozstrzygnięcia tych kilku kapitalnych zagadnień, które są przedmiotem narady.

Przedewszystkiem sprawa odciążeń i kredytów.

Po ministrze Poniatowskim zabrał głos minister przemysłu i handlu, dr Roman Górecki, wygłaszając przemówenie, poświęcone zagadnieniom zniżki cen i inicjatywy prywatnej w życiu gospodarczem.

Druga część zebrania plenarnego poświęcona była przemówieniom przedstawicieli życia gospodarczego, zorganizowanego w samorządzie gospodarczym oraz przedstawicieli bankowości. Przemówienia przedstawicieli życia gospodarczego stanowiły niejako odpowiedź na przedpołudniowe przemówienia przedstawicieli rządu.

Prezes Klarner żalił się na stosunek urzędników do przemysłu i handlu.

Następne przemówienia wygłosili: pp. Kajetan Morawski — w imieniu organizacyj rolniczych. Fajans — w imieniu banków i Snopczyński — w imieniu Izb Rzemieślniczych.

(—) Hutnictwo polskie zawarło ostatnio umowę o dostawę dla Sowietów większego transportu żelaza.

(—) Przed Sądem Okręgowym w Łodzi rozpoczął się wielki proces przeciwko Gerszonowi Kempińskiemu, Chaimowi Karczowi, Moszkowi Alfusowi, Izraelowi Rozenbergowi i Wilhelmowi Reuterowi o przemyt pończoch. Na rozprawę powołano 32 świadków.

(—) Komitet rozbudowy miasta przyznał na budownictwo blokowe 700.000 złotych.

(—) Urząd Prokuratorski przygotował już akt oskarżenia przeciwko zabójcom Kubika („poćwiartowanego kadłuba"); Agnieszce, Zofji, Henrykowi i Feliksowi Bielczykom oraz Annie Jabłońskiej.

(—) W Warszawie zmarła po zabiegu wiecznej ondulacji 33-letnia żona adwokata Wichlera na wylew krwi w mózgu.

KONIEC SZÓSTEJ SERJI
konkursu z nagrodami za uważne czytanie.

Czytelnicy, którzy wycięli siedem kolejnych słów z cyframi i ułożyli z nich zdanie powinni włożyć je do niezaklejonej koperty z napisem:

„KONKURS ECHA"

i przysłać do redakcji za opłatą 5 GROSZY

Czytelnicy miejscowi mogą koperty wrzucać do specjalnej skrzynki przy ul. Żwirki 2, lub w filji przy ulicy Piotrkowskiej 11, do środy włącznie, (oczywiście bez znaczka).

—0:0—

Zgon przed kuchnią dla najbiedniejszych
Kronika pogotowia ratunkowego, kradzieży i pożarów.

ŁÓDŹ 29 lutego. W dniu wczorajszym, w godzinach południowych, przed kuchnią dla najbiedniejszych przy ulicy św. Jerzego 22 zmarł nagle jakiś staruszek oczekujący z garnuszkiem w ręku na obiad. Zawezwany lekarz pogotowia stwierdził zgon wskutek anewryzmu serca. Zmarłym okazał się 69-letni Wincenty Klimczak, niewiadomego miejsca zamieszkania. Zwłoki Klimczaka przewieziono do prosektorjum miejskiego przy ul. Łąkowej.

— W bójkach ulicznych odnieśli okaleczenia 24-letni Mieczysław Gałązkowski, zamieszkały przy ulicy Łagiewnickiej 27, 35-letni Józef Kawczyński, zamieszkały przy ulicy Rokicińskiej 11-13 i 42-letni Alojzy Fibigier zamieszkały przy ul. Włodzimierskiej 52.

— Na Bałuckim Rynku podczas ataku epileptycznego upadł i odniósł okaleczenia głowy Władysław Rawa, bezdomny żebrak. Przewieziono go na kurację do szpitala zapasowego przy Zbiorni Miejskiej.

— Na ulicy Śródmiejskiej najechana wozem odniosła ogólne obrażenia ciała 74-letnia Aniela Pieszczyńska, zamieszkała przy ulicy Kilińskiego 104.

— Z okna drugiego piętra przy ul. Lutomierskiej 40 podczas mycia szyb wypadła na bruk 18-letnia T. Birencwajg, służąca, zamieszkała w tymże domu. Birencwajg odniosła ogólne, na szczęście lekkie obrażenia ciała. Ofiarę wypadku przewieziono na kurację do szpitala.

— Ubiegłej nocy niewykryci dotąd sprawcy, po wyrżnięciu otworu w drzwiach dostali się do mieszkania Joanny Stankiewicz, przy ulicy Braterskiej 23, skąd skradli garderobę, patefon itp. rzeczy na sumę około 1600 złotych.

—:—

CORAZ CIEPLEJ...
Stan pogody w Łodzi.

ŁÓDŹ 29 lutego. W dniu dzisiejszym, o godzinie 9 rano temperatura wynosiła w Łodzi, w centrum miasta 7 stopni powyżej zera. (Najniższa temperatura w nocy 2 stopnie powyżej zera).

O tej samej porze barometr wykazywał ciśnienie 735,5 milimetra. Tendencja barometryczna dalszy spadek ciśnienia.

Słabe wiatry zachodnie i południowo-zachodnie.

W ciągu dnia dzisiejszego pogodnie o przejściowem zachmurzeniu. Spodziewane dalsze ocieplenie się przy opadach atmosferycznych.

Uruchomienie huty „Feniks" w Piotrkowie.

Piotrków, 29. 2. — Dziś po ukończonym remoncie i dłuższem nagrzewaniu wanny — uruchomiono warsztaty pracy na hucie „Feniks". Na pierwszy ogień poszedł wyrób balonów. Od poniedziałku rozpocznie się już normalna praca.

Warta wzbiera
ale nie grozi powodzią.

Sieradz, 29. 2. Rzeka Warta wzbiera, jednakże nie budzi najmniejszej obawy. Lód który był dość gruby częściowo spływa równomiernie, wobec czego niema obawy o mosty.

ŻYCIE PABJANIC.
Kwesta na najbiedniejszych.

Pabjanicki Komitet Niesienia Pomocy najbiedniejszym mieszkańcom miasta urządza w niedzielę dnia 1 marca rb. kwestę w całem mieście. Kwestować będą z puszkami w rękach najwybitniejsi działacze społeczni miasta, wyżsi urzędnicy różnych urzędów oraz obywatele miasta, członkowie organizacyj i stowarzyszeń, którzy oprócz kwesty ulicznej odwiedzać będą mieszkania prywatne z prośbą o datek na nędzarzy pabjanickich.

500 rodzin zamieszkałych w Pabjanicach wygląda niezwłocznej pomocy, aby nie umrzeć z głodu.

Całe społeczeństwo miasta musi przyjść nędzarzom z pomocą i niechaj nikt nie odmówi kwestarzom najskromniejszego choćby datku.

UKARANA BUTA.

Pewien mieszkaniec Pabjanic pochodzenia niemieckiego, p. H. w pewnem publicznem miejscu zapytany przez przebywającego w tymże lokalu p. Zygmunta Doradzińskiego o jego stosunku do kraju w którym mieszka — podniósł rękę do góry zwyczajem hitlerowców a następnie oświadczył: „Polskę i Polaków mam w..."

Powiadomiony o fakcie tym prokurator Sądu Okręgowego w Łodzi nakazał aresztowanie awanturn. który osadzony został w więzieniu łódzkiem, gdzie przebywać będzie do czasu rozprawy sądowej.

NIEOBYCZAJNY WYBRYK.

Strykowski Abram, zamieszkały przy pl. Dąbrowskiego 6 pozwolił sobie na nieobyczajny wybryk na najludniejszej ulicy miasta.

Za czyn ten odpowiadał będzie administracyjnie.

OBRAZA POLICJANTA.

Pogoda Jan (ul. Moniuszki 21) obraził słownie funkcjonarjusza PP., będącego na służbie.

Spisano mu protokół.

UKARANY DOZORCA DOMU.

Dozorca domu przy ul. Zamkowej 20 Maciaszek Władysław ukarany został w trybie administracyjnym za niezamykanie bramy domu w porze nocnej.

ŻYCIE ZGIERZA
W oczekiwaniu sygnału
Jutrzejsze zebranie włókniarzy.

W związku z obecną akcją, jaka przeprowadzana jest przeciwko firmom niehonorującym umowę zbiorową i zapowiedzianym na poniedziałek strajkiem włókniarzy, przeprowadzane są w naszem mieście przygotowania do akcji strajkowej, które prowadzi miejscowy oddział Związku Klasowego. Na posiedzeniach delegatów fabrycznych projekt wstrzymania się od pracy na znak protestu przeciwko łamaniu umowy zbiorowej uzyskał aprobatę. Obecnie czeka się na zarządzenie strajku w Łodzi, by go proklamować również i w naszem mieście.

Jutro tj. w niedzielę dn. 1 marca rb. odbędzie się o godz. 16 (4 po poł.) w lokalu Związku Klasowego przy ul. Średniej 5 ogólne zebranie włókniarzy, na którem przemawiać będą prelegenci miejscowi i zamiejscowi na tematy aktualne, związane z obecną sytuacją w przemyśle włókienniczym.

NIESUMIENNA SŁUŻĄCA.

Wczoraj na szkodę Dory Rezenes zam. w Zgierzu, Stary Rynek 7, służąca Nowak Rozalja dokonała kradzieży zegarka damskiego i kożuszka wartości łącznej 20 zł. poczem zbiegła w nieznanym kierunku. Dochodzenie w celu odnalezienia złoczyńcy prowadzi policja.

NIEOSTROŻNOŚĆ A ZEGAR.

Rozpiórski Herman zam. przy szosie Konstantynowskiej 17, wychodząc z mieszkania, zamknął drzwi, zostawiając jednak w zamku klucz. Gdy w kilka chwil powrócił, stwierdził zdziwiony, że drzwi są otwarte a z mieszkania zniknął budzik wartości 13 zł. O nieszczęściu swojem pożalił się policji, która szuka złodzieja.

Tam, gdzie róże kwitną przez cały rok.

CZAR WIOSNY U STÓP ETNY.

Acireale, w lutym.

Lekki powiew łagodnego, wiosennego wiatru porusza firanką okna hotelowego. Przynosi ze sobą tchnienie morza i gór oraz zapachy rozgrzanych słońcem kwiatów. Jest ciepło, a nie gorąco, słonecznie i jasno — tak właśnie, jak być powinno, jeśli się chce wypoczywać i rozkoszować powietrzem i słońcem południa.

Na tle błękitnego nieba rysują się wspaniałe kontury Etny. Na pierwszym planie przesłaniają go łodygi jakiegoś dziwacznego kaktusa i strzelisty kwiat agawy.

Śliczna byłaby fotografja — płyną leniwie myśli.

Bezszelestnie wpada przez okno do pokoju bukiet róż. To nie zakochany młodzieniec manifestuje w ten sposób swe uczucia! To leciwa, osiwiała w swym zawodzie Fioraia roznosi kwiaty tym, którzy jej płacą za cały tydzień. Róże kwitną tu cały rok i kosztują grosze. Można więc nie odmawiać sobie przyjemności kupowania świeżych kwiatów codziennie. Wszak dużo jest tu chorych, przybyłych z różnych krajów, którzy nie mogą pozwalać sobie na forsowne spacery na Etnę, przejażdżki do grot i na wyspy, zwiedzanie gmachów. Pozostaje im widok z tarasu i — kwiaty. Dobrze, że jest ich tak dużo.

Acireale jest uzdrowiskiem bardzo renomowanem. Ściąga rzesze chorych na nerki, ischias, artretyzm i choroby kobiece. Źródła radjoaktywne i solanki wielkiej mocy znane były jeszcze za czasów rzymskich; dochowały się też

ruiny łaźni,

pochodzących z tych czasów. Z obecnych źródeł najsilniejsze są Santa Venera i Penuisi. Źródła te, tryskają z niezmiernej głębokości i, przechodząc przez warstwy wulkaniczne, posiadają w swym składzie mineralnym pierwiastki niezmiernie cenne z punktu widzenia leczniczego.

Urządzenia kulturalne w Acireale są pierwszorzędne. Klinika terapeutyczna, kilka zakładów zdrojowych i kąpielowych, picie wód, zorganizowane na miejscu oraz hotele, od wspaniałego Grand Hotelu do skromnych pensjonatów, umożliwiają leczenie różnym klasom ludzi, różnej skali, zamożności.

Temperatura źródła Santa Venera wynosi 22 stopnie.

Nie trzeba jednak być koniecznie chorym, aby wybrać sobie Acireale na miejsce pobytu. Jest tu uroczo i niema przeludnienia turystami tak, jak na wielkim szlaku Wenecja — Florencja — Rzym — Neapol. Zakłady kąpielowe, hotele i pensjonaty są właściwie poza miastem, tak że spacery i natura, dzika i bujna w swem wiosennem rozpasaniu, otacza nas dokoła, gdziekolwiekby się poszło. W czerwcu słońce wypali z roślin ich ziel[illegible] z niby popiół, przysypie krzewy [illegible]ożne. Dziś wszystko kwitnie i zieleni się. Nozdrza wchłaniają naprzemian zapach róż i kamelij, jak również ostry, zdrowy zapach słonej wody morza.

Acireale może poszczycić się tem, że opiewało je aż trzech największych poetów starożytności. Homer, Wirgiljusz i Owidjusz sławili miłość pasterza Aci do nimfy Galatei, która trafiła do kraju cyklopów. Od pasterza owego wzięło nazwę miasto, dzisiaj położone nieco na wschód od miejsca, które miało być ojczyzną cyklopów. Dzisiaj miasto liczy około 40 tysięcy mieszkańców, jest malownicze i wesołe, oplecione łańcuchem ogrodów pomarańczowych i cytrynowych, pochylone nad morzem Jońskiem, równie błękitnem, jak lazur nieba Etna, rysująca się zdala, na zachodzie, nadaje temu krajobrazowi nieco grozy. Jako wspomnienie czasów homeryckich, pozostały wysepki: Aci Trezza, Isola Lachea i Scogli dei Ciclopi, z zamkami i pałacykami z różnych epok, mniej lub więcej starożytnemi, chętnie odwiedzanem przez kuracjuszy. Do takich należy zamek Aci z IX wieku. Scogli dei Ciclope są to nawet nie wysepki, lecz wielkie skały, sterczące blisko brzegu, w miejscu, gdzie bierze się kąpiele morskie. Jedynie w swoim rodzaju są groty bazaltowe, do których dopływa się łódką (Grotta della Colombo).

Ciekawa bardzo, ale już trochę więcej męcząca jest wycieczka na Etnę.

Kto nie może jednak odbywać forsownych spacerów, temu wystarczy pławić się w klimacie wiosny sycylijskiej, wdychać zapachy pól, kwiatów i morza, patrzeć na góry, skały i błękit zatoki — poddawać się promieniom wczesnego wiosennego słońca Południa.

M.H.

Nożyczki w sercu kobiety

ZEMSTA OFICERA KOZACKIEGO.

Dawny oficer kozaków carskich, emigrant rosyjski, Michał Smagwin, osiadłszy w Paryżu zajmował się snycerstwem. Jeszcze przed kilku laty Smagwin nawiązał stosunek miłosny z rozwódką Martą Dissac, kierowniczką fabryki kosmetyków. Romans ten trwał przez kilka lat, aż obecnie skończył się tragicznie. — Zniechęcona brutalnością postępowania dzikiego Smagwina Marta Dissac porzuciła go i nawiązała znajomość

z innym młodym mężczyzną.

Smagwin postanowił się zemścić. Onegdaj śledził swoją ekskochankę na ulicy, a gdy ta pożegnała się ze swoim nowym znajomym, wpadł do fabryki i zabił Martę Dissac, zadawszy jej śmiertelny cios nożycami w serce. Po dokonaniu morderstwa Smagwin oddał się bez oporu w ręce policji.

Popłoch w szkołach

Lustracje niezwykłego inspektora.

Pewnego dnia przybył do jednej z większych szkół lionskich pewien pan i kazał się zameldować dyrektorowi jako doktór Henryk Bart. Oświadczył on, że otrzymał polecenie z ministerstwa zdrowia zbadać stan zdrowotny uczniów. Gość wyruszył na inspekcję po klasach. Każde dziecko badał dokładnie i wszystkie niemal

wysłał zaraz do domu.

Szkoła wkrótce niemal opustoszała. Na pytanie dyrektora dr. Bart oświadczy, że dziecko ma defteryt i musi się położyć. Stwierdził przytem, że epidemja dyfterytu sroży się także w innych szkołach i że wartoby je wszystkie zamknąć.

Dr. Bart okazał się wogóle człowiekiem niezwykle dobrego serca. Postanowił on odwiedzać wszystkie chore dzieci i przyjść im z pomocą. Wizyty te nie przynosiły jednak zbyt wiele pociechy rodzicom. Dowiadywali się oni, że dzieci ich mają wszelkie możliwe choroby i że wogóle nie wolno ich z domu wypuszczać. Ton jego oświadczeń był tak stanowczy, że nikt nie śmiał oponować.

Podczas jednej z takich inspekcyj powiedział pewnej wdowie, że wszystkie jej dzieci są chore. Jedno ma gruźlicę, inne dyfteryt, tyfus it. d. Przerażona kobieta zawołała swego doktora domowego, który zastał jeszcze „inspektora" i poddał go krótkiemu egzaminowi, który dla „dr. Barta" wypadł fatalnie.

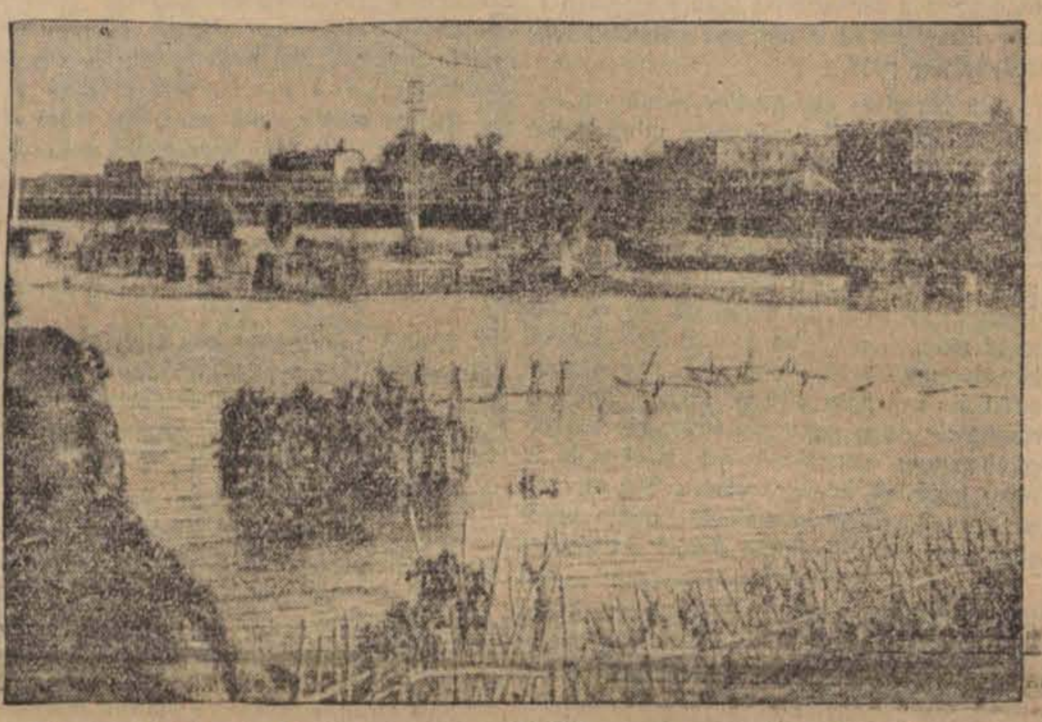
Rzekomy inspektor musiał się wreszcie

przyznać do oszustwa.

Jest 17-letnim uczniem, dręczącym przez profesorów i w ten sposób chciał się na nich zemścić. Chciał dać dzieciom trochę wakacji.

W tych dniach przed sądem liońskim odbędzie się proces 17-letniego oszusta.

Powódź w Hiszpanji.



Hiszpanję dotknęła klęska powodzi. 12.000 osób pozostało bez dachu nad głową.

17

PENSJONAT PANI PĘKALSKIEJ

W SAWICKI

Adaptacja autoryzowana Eugenjusza Bałuckiego.

STRESZCZENIE POCZĄTKU:

Pani Pękalska otrzymała od nieznajomego 10.000 złotych i kupiła za te pieniądze pensjonat.

* * *

— Zaraz, zaraz, panie Śliwowski, nie rozumiem! Z jakiej racji i komu ma pani Pękalska zwracać pieniądze? Jeśli były przeznaczone dla niej...

— Wcale nie, panie mecenasie! Przepraszam bardzo, ale musze stwierdzić, że pan nie uważa. Przecież mówiłem, że zakrystian był stary i przytem ślepy. Już się cieszyłem jak warjat, że mojej przyszłej teściowej poszukuje bogaty Amerykanin, kiedy zakrystian mówi: „Czekaj pan, zaszła pomyłka". Jaka pytam.... Okazuje się, że 8 maja 1907 roku były dwa śluby. Jedna narzeczona miała na imie Marja i druga też.. Boże kochany, co z tego wyszło?... Pan nawet nie wyobraża sobie, panie mecenasie! Grablik kochał się w Marji Krutkowskiej, a tej drugiej nie znał wcale i nie chciał znać! Zależało mu jedynie na Marji Krutkowskiej, a ona wyszła zamąż nie za Pękalskiego, tylko za Kowalczyka, który mieszkał stale w Lublinie i za Bramą Krakowską miał kamienice i duży sklep... Myślałem, że mnie szlag trafi na [illegible]... Ide tam, i dowiaduje sie, że Kowalczyk umarł dawno, a wszystkie interesy prowadzi wdowa. Stoje, patrze na kamienice, na sklep... Na szyldzie napisane: „Marja Kowalczykowa, dawniej Seweryn Kowalczyk"... Zachciało mi sie zobaczyć, jak wygląda ta Kowalczykowa. Wszedłem do sklepu, a tam siedzi babsztyl jak ten kredens z wódkami! Myśle sobie — gdyby tak Grablik zobaczył, co sie zrobiło z jego ukochanej, to napewno zamiast pieniedzy posłałby jej podrecznik gimnastyki i kilka kilo soli karlsbadzkiej... Pańskie zdrowie, panie mecenasie! Bardzo dziekuje, że pan wysłuchał mnie i tak dobrze poradził.

Korytko zaczął sie orjentować w chaotycznem opowiadaniu.

— Znajdziemy jeszcze lepsza rade — odparł zaintrygowany przeżyciami młodzieńca, do którego czuł coraz wiekszą sympatje. — Niech pan mówi dalej.

— Dalej już niema nic ciekawego. Kupiłem pocztówke i zaczałem rozmawiać z Kowalczykowa. Dowiedziałem sie, że nie ma dzieci ani bliskich krewnych, tylko te koty. Całkiem niepoczytalna baba! Pytała sie, czy może zapisać majatek na przytułek dla zwierzat... Co pan na to, panie mecenasie? Czy nie warjatka? Legat dla parszywych kotów, kiedy tyle ludzi zdycha z głodu!.... Urwał, zmarszczył czoło, jakby usiłował pochwycić wymykająca sie myśl, troche metnemi oczyma spojrzał na Korytke i nagle powiedział proszaco:

— Panie mecenasie kochany, mam straszne pragnienie! Napijmy sie jeszcze raz po jednym kieliszku, a potem piwa, dobrze?

— Dobrze, panie Śliwowski — zgodził sie Korytko, który chciał usłyszeć koniecznie, jak sie zakończyła sprawa emigranta brazylijskiego. — Wiec pan powiada, że chciałaby ufundować przytułek dla kotów?

— A tak! Patrze na nia i myśle: przecież kiedyś była to śliczna, zgrabna dziewczyna. Napewno oprócz Grablika niejeden sie podkochiwał w niej!.. Ma wszystkiego wbród — i pieniadze i przyzwoite zajecie, a nic jej nie interesuje prócz kotów. Po diabła taki człowiek zajmuje miejsce na tym świecie? Babie kompletnie przewróciło się w głowie ze zbytków, a moja biedna Ninka musi wystepować w rewji kinowej bo rodzice nie maja z czego żyć... Psiakrew! — zaklał, uderzając pięścia w stół —, gdzie sprawiedliwość panie mecenasie?..

Zjawił sie kelner.

— Rachunek! — rzucił mu Janek i zwrócił sie do Korytki. — Zmieńmy lokal, panie mecenasie!

— O, nie, kochany panie — odpowiedział stanowczo Korytko. — Siedem lat chodze do tej knajpy, innych nie uznaje. Tu zamykaja wcześnie, ale — spojrzał na zegarek — mamy jeszcze prawie godzine czasu.

Janek z rezygnacja machnał reka:

— Zresza wszystko jedno! Ale napij sie czegoś!

— Dobrze... Może, naprzykład wermutu z woda sodowa i z cytryna.

— Cudownie!... Hallo, panie! Kto tu podaje?

Tymczasem przyniesiono rachunek. Korytko sprawdził go, skorygował troche i pomimo gwałtownych protestów Śliwowskiego zapłacił swoja połowe.

Wkrótce na stole ukazał sie wermut z dodatkami.

Janek wypił duszkiem swoja szklanke, skrzywił sie i odsunał ja na bok..

— Zanadto pachnace!.... Może kawy czarnej, bo odrazu zakreciło mi sie w głowie...

— Zaraz każe przynieść, narazie niech pan to połknie — powiedział Korytko, podajac szklanke wody sodowej z cytryna. — No, co?... Lepiej?

— Troche lepiej — wykrztusił Janek.

Korytko przeczekał pare minut i gdy zobaczył, że młodzieniec zrobił sie nieco przytomniejszy, powiedział:

— Wiec zatrzymał sie pan na tem, że zebrał informacje w Lublinie i musiał wracać.

— Wracać?..... Janek potarł czoło w zmyśleniu.. Po chwili zawołał z nagłem ożywieniem: — Aha, już wiem! Było to tak. Najbliższy pociąg odchodził po pół nocy.. Ledwo znalazłem miejsce — w przedziale było ciasno i niemiłosiernie duszno. Jakiś pasażer ciagle jadł mandarynki, a ja nie znosze ich zapachu tak samo jak zapachu tego paskudztwa — wskazał wermut — robi mi sie niedobrze. Pozatem akurat naprzeciw mnie siedziała kobieta z małem dzieckiem, które sie darło cała noc. Pociag wlókł sie niczem towarowy — jednem słowem pławiłem sie w rozkoszy. Nadomiar złego nie wychodziła mi z głowy ta przekleta historja. Nie miałem chwili spokoju, i wreszcie wszystko tak mi sie pokiełbasiło, że już nie mogłem dojść do ładu — kto, jak sie nazywał i kto z kim ożenił!... Myślałem, że oszaleje. Ostatecznie zdecydowałem, że w gruncie rzeczy całkiem obojetne, za kogo wyszła zamąż Marja Krutkowska. Z tem postanowieniem, prosto z pociągu przyjechałem do biura i opowiedziałem wszystko panu Konardowi. To jest... nie wszystko, bo to byłby wielki nonsens, prawda? Wiec powiedziałem, że Marja Krutkowska wyszła zamąż za buchaltera Tomasza Pękalskiego i mieszka obecnie w Warszawie. Szef dał mi złotówke: „Niech pan jedzie do biura meldunkowego" powiada — „dowie sie o adres pani Pękalskiej, potem zbierze reszte wiadomości i zaraz po powrocie przygotuje list do Brazylji". Oczywiście, nie trzeba było nigdzie jechać, bo wszystko miałem gotowe. Ale pan mecenas rozumie, że przecież nie mogłem powiedzieć panu Konardowi: znam rodzine Pękalskich od kilku lat, córka Nina jest moja narzeczona i tak dalej. Wiec powiedziałem w cukierni i wróciłem do biura.. Jeszcze tegoż dnia wysłaliśmy list do Kurytyby... Poczta lotnicza. Po trzech tygodniach znów przychodzi list z Brazylji!.. I od tego czasu zaczeła sie moja tragedja, bo w liście był czek na dziesięć tysiecy złotych. Pan Grablik pisze: „Prosze w tym i tym banku podjeść pieniadze i doreczyć je natychmiast pani Pękalskiej. Ale w sposób jak najdyskretniejszy. Adresat nie powinien wiedzieć, ani nawet przypuszczać — i to jest podkreślone dwa razy — od kogo pochodzą pieniadze"... Co za dziki pomysł! Widocznie jest coś w klimacie czy w [illegible] trzu Ameryki, jeśli Polak, który tam się dorobił majatku, te żulega psychozie ekscentryczności. Ale mniejsza z tem! On tak chce płaci za to i koniec! Musi być zrobione... Dalej Grablik prosi, żeby obserwować rodzine państwa Pękalskich, ponieważ chce wiedzieć, czy potrafiła użyć odpowiednio pieniedzy i poprawić swój byt. Oczekuje szczegółowej odpowiedzi w tej sprawie... No, niech pan powie, panie mecenasie, jak sie panu podoba ta historja? Wesoła, prawda?..

— W każdym razie ciekawa, panie Śliwowski, bardzo ciekawa!

— Co?... Chyba pan mecenas kpi ze mnie w żywe oczy! — uniósł sie Janek. — Zwracam sie do pana z pełnem zaufaniem, ufam w rozum doświadczonego człowieka i adwokata, prosze o rade, a pan traktuje mnie jak zabawke. Brakuje jeszcze, żeby pan [illegible] bić mi brawo, albo coś postawił... Hallo, panie — zawołał na kelnera — Prosze duże piwo jasne! — Odchylił sie na porecz krzesła i dodał z rozżaleniem:

— Ciekawe?!.. A ja mówie, że to jest dramat! Czy pan pomyślał, co się stanie ze mna, kiedy się wykryje cała sprawa?

— Niech sie pan nie denerwuje, mój młody przyjacielu. Sądziłem początkowo, że pańskie zmartwienie ma istotnie poważne podłoże. .

— Ech, panie mecenasie! — machnął reka Janek. — Przecież na pewno się wydał kiedyś, jaka role odegrałem. I co wtedy?... Gdybym miał pieniadze, położyłbym na stół dziesieć tysiecy złotych i powiedział: „Prosze! Nie wykonałem zlecenia naszego klienta z takich a takich powodów..." A skad ja wezme tyle? — Wypił duszkiem cały kufel piwa, spojrzał na Korytke i dokończył podrażniony: — Po piwie czuł sie nieszczególnie, alkohol znów zaczał działać.. Utkwił błedny wzrok w towarzyszu i zapytał, plącząc jezykiem:

— Niech pan choć tyle powie, panie mecenasie, czy to jest sprawa kryminalna?

(d. c. n.)

ECHA ZE STOLICY.

Życie Warszawy w kilku wierszach

W gmachu Tow. Zachęty Sztuk Pięknych w Warszawie odbyło się otwarcie wystawy obrazów Jana, Tadeusza i Adama Styków oraz kolekcji prac Stanisława Czajkowskiego i wystawy ogólnej. Na uroczystość otwarcia przybyli przedstawiciele władz rządowych, zarządu miejskiego z prezydentem miasta min. Starzyńskim na czele, sfer kulturalnych i artystycznych stolicy.

Wystawę otworzył prezydent miasta poczem wszyscy zebrani w liczbie około 300 osób udali się na I piętro, gdzie w 4 salach rozmieszczone zostały dzieła Jana, Tadeusza i Adama Styków. Jedną salę wypełniły całkowicie dzieła Jana Styki. Są to obrazy z cyklu „Quo Vadis". Obrazy wystawiane w Zachęcie powstały pod wrażeniem powieści Sienkiewiczowskiej. Przepiękne są zwłaszcza obrazy „Św. Piotr poucza w katakumbach", „Pożar Rzymu", „Śpiew Nerona". Cykl obrazów wystawiony był w swoim czasie w Paryżu, gdzie urosła światowa sława artysty. W dalszych trzech salach umieszczono obrazy Tadeusza i Adama Styków. Zebrani podziwiali przepiękne portrety, podobizny słynnych dam Europy, posiadające wiele wdzięku i wykwintu.

Na wystawie znalazło się też kilka dzieł znanych malarzy: Bielakowskiego, Dybowskiego, Rutkowskiego, Jagodzińskiego i Domaradzkiego. Z dzieł Stanisława Czajkowskiego wystawione zostały m. in. „Zmierzch", „Aleja lipowa" wielkiej wartości oraz p. t. „Przed kościółkiem", „Tatry na Przedwiośniu", „Dom Szopena w Żelazowej Woli" „Zima" i cykl pejzaży z Ziemi Nowogrodzkiej. Z dzieł Szczęsnego Rutkowskiego opracowanych na tle „Starej Baśni" wymienić należy „Postój w puszczy" „Dwór Popiela" „Gęślarz", „Bitwa Polaków z Niemcami" i in.

• • •

Jak już Echo niejednokrotnie donosiło utarł się na niektórych ulicach zwyczaj zatrzymywania przechodniów przez specjalnych subjektów dyżurujących na ulicach przed sklepami. Tego rodzaju ściąganie klientów jest zwłaszcza popularne wśród kupców żydowskich handlujących gotowemi ubraniami przy ul. Świętokrzyskiej, Wałowej i Świętojerskiej. Niejednokrot. dochodziło do bijatyk pomiędzy konkurującymi subjektami i do zakłócenia spokoju publicznego. Jak się dowiadujemy władze administracyjne rozpoczną akcję przeciw tego rodzaju procederowi. Winni zaczepiania przechodniów będą pociągani do odpowiedzialności karno-administracyjnej za zakłócenie spokoju publicznego.

• • •

Liczba telefonów w stolicy powoli wzrasta. W styczniu założono aparaty telefoniczne 548 abonentom, dzięki czemu liczba abonentów wzrosła 1 bm. do 55.216 dysponujących 66.856 aparatami.

KRATECZKI.

Nieszczęśliwy debiutant

LOS BŁOSA.

Jest taki jeden czytelnik, który bardzo lubi pisać, ale za każdym razem pod innem nazwiskiem. Ten sam czytelnik udaje człowieka słabego w piórze i jako. W. Szypułka (może to naprawdę prawdziwe wreszcie nazwisko) nadsyła coś w rodzaju sprostowania:

„Uf, Panie Krzecki, co pan wyprawia, co Pan się naraża, co Pan pisze, co panu ślina do pióra przyniesie cobym tak zdrowy i nieuchwytny był. W nr. 51 pańskich krateczków stało czarne na białem przez pana narajane i wyssane z dużego palca, co Szpilka lubi kalendarze, co jest dziwny amator, co staje całemi tygodniami przed wystawami i przygląda się sklepowym zwykłym, terminowym, biurkowym i ściennym, co wyrwał jakiemuś Ignacowi Skowron kalendarz z ręki, szkoda że nie ząb z paszczęki i wywołał konjunkturę połączoną z awanturą i jako pogromca i zwycięzca dostał w nagrodę jednodniówkę ordynarnej paki.

Na zasadzie paragrafów ustawy o ochronie lokatorów domu przy ulicy Kopernika ja proszę pana o przenicowanie tego zajścia do góry nogami z nową podszewką i dodatkami, bo najpierw to nie był żaden Szpilka a nie powiem panu, że Szypułka bo pan znowu będzie się znęcał nad bezrobotnym. Ja nie uganiam się za żadnemi sklepowymi bo to jest dziś weksel bez żadnego żyra i pokrycia, że pewnie panu się coś pokręciło w notesie, albo na rozprawie sądu pana nie było, ale ten co panu o tem sprawozdawał miał watę w uchu jak pień, że wywołane przez mojego przeciwnika nieporozumienie miało przeciąg poważnych zmagań dwóch żywiołów i oparte na zasadach nowoczesnej techniki i lepszych ideałach pracy twórczej dla dobrobytu jednostków, a ten rzeczywiście otrzymany jeden dzień pozbawienia wolnych uczuć i czynów został zabezpieczony zawieszeniem mnie na trzy miesiące, czego i panu życzę i kłaniam się do usług W. Szypułka."

Jak można się dorozumieć z tego dość zagmatwanego wyjaśnienia, chodzi tu o wyjaśnienie czy o sprostowanie. Ale poco? Grunt, że jeden dzień paki był napisany i rzeczywiście był zasądzony, a to grunt, że z zawieszeniem — pańskie szczęście.

Wreszcie jeszcze parę ustępów z listu podpisanego „Jadwiga L." ponieważ zawiera on kilka wymysłów pod moim adresem z przyjemnością przytaczam je:

„Szanowny Panie Krzecki. Ciekawam bardzo co z pana za typek z Brazylińskiej puszczy, w małpiej skórze, który nic więcej niema w swoich krateczkach do pisania, jak tylko o kobietach, o nóżkach, o gadulstwie i o wadach kobiecych. Niechże pan nareszcie swoją mądrością coś wykombinuje o mężczyznach, co oni mają, jacy powinni być i żeby mogli nosić krótkie spodnie, ażemy kobiety mogły również zobaczyć czy czasem nie mają małpich nóg, obrośniętych włosami, aby kobieta miała możność też kota w worku nie kupować".

Święte słowa, miła pani. Nie mam nic przeciwko temu, aby mężczyźni pokazywali swoje nogi.

Pozostałe listy z braku miejsca, do następnej okazji.

PECH.

Stefan Leśniewski bez stałego miejsca zamieszkania z braku lepszego zajęcia postanowił zabrać się do złodziejstwa. Chłopak nie posiadał jednak odpowiedniego fachowego przygotowania i wpadł zaraz przy pierwszym występie.

Mianowicie, zaczął dobierać się do zamka drzwi mieszkania Ignacego Błosa przy ulicy Mazurskiej. Możeby i otworzył je ostatecznie, gdyby nie pech, który sprawił, że Błos niespodzianie wrócił do domu i złapał Stefusia na gorącym uczynku.

Sąd Grodzki skazał Stefana Leśnieckiego na 2 tygodnie aresztu.

Jerzy Krzecki.

Pięć ofiar zatrutego mięsa.

Jedna zmarła — cztery nieprzytomne.

Toruń 29,2. Od szeregu dni szpitalu miejskim w Toruniu przebywa 5 osób, zatrutych najprawdopodobniej — jak na to wskazują objawy zatrucia — niebadanem przez lekarza weterynaryjnego mięsem.

Wskutek tego zatrucia wczoraj w godzinach rannych zmarła mieszkanka Dębowej Góry Marja Malinowska.

W szpitalu przebywają nadal w stanie bardzo groźnym Władysława Lusińska, Zbigniew Lusiński Stefan Ruszkowski i rzeźnik Jan Kowalski, wszyscy również mieszkańcy Dębowej Góry w Toruniu.

Dokładną przyczynę zatrucia ustali dopiero sekcja zwłok Malinowskiej, która się dziś odbędzie. Chorzy pozostający w szpitalu leżą

wszyscy nieprzytomni,

jedynym widocznym objawem zatrucia jest silne puchnięcie i na tej też podstawie wnioskuje się, że wszyscy spożyli mięso chore na włośnicę (trychinozę).

Przypuszczenia są zdaje się bliskie praw, gdyż stwierdzono, że chorzy kupili mięso od rzeźnika Jana Kowalskiego (również obecnie leżącego w szpitalu), który często zaopatrywał się w mięso pochodzące z ubocznego uboju, niekontrolowanego przez lekarza.

RADJO-KĄCIK.

DZIŚ, dnia 29 lutego wieczorem:

RASZYN.

15.00 Fragment z powieści Jalu Kurka — „Woda wyżej"
15.15 Nasz handel morski
15.30 Koncert orkiestry salonowej Wiesława Wilkosza
16.00 Lekcja języka francuskiego
16.15 „O mądrym królu Salomonie i o motylu który tupał nóżką" — słuchowisko dla dzieci (ze Lwowa)
16.45 „Cała Polska śpiewa"
17.00 Polacy na dalekich lądach i oceanach (odczyt z Łodzi)
17.15 Nowości z płyt
(Kraków i Poznań nadają audycje lokalne)
17.45 Świat naszych zwierząt
17.50 Muzyka baletowa w wykonaniu małej orkiestry P. R.
19.40 Wiadomości sportowe ogólne
19.50 Pogadanka aktualna
20.00 „Biuro tłumaczeń" — wesoła audycja muzyczna ze Lwowa
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Obrazki z Polski współczesnej
21.00 Audycja poświęcona Polakom, zamieszkałym na Litwie
21.30 „Środek na kryzys" — wesołe słuchowisko z Łodzi
22.00 Koncert w wykonaniu orkiestry symfonicznej P. R.
23.00 Wiadomości meteorologiczne dla żeglugi powietrznej

ŁÓDŹ, jak Raszyn, z wyjątkiem:

14.25 Przegląd giełdowy łódzki
18.40 „Wesołe balony łódzkie" — reminiscencje karnawałowe — wygłosi Romana Gryniewska
18.50 Pogadanka L. O. P. P.
18.55 Piosenki w wykonaniu Olgi Kamieńskiej — płyty
19.10 Program na dzień następny
19.20 Koncert reklamowy
19.35 Łódzkie wiadomości sportowe

NIEDZIELA, 1 MARCA.

RASZYN.

9.00 Sygnał czasu i pieśń: „Serdeczna Matko"
9.03 Gazetka rolnicza
9.40 Dziennik poranny
10.00 Transmisja nabożeństwa z katedry Św. Stanisława Kostki w Łodzi
11.57 Sygnał czasu
12.00 Hejnał
12.15 Poranek muzyczny ze Lwowa
W przerwie około g. 13: Fragment słuchowiskowy z „Niebieskiego ptaka" — z Krakowa
14.00 „Dzieci" — fragment z powieści Jana Brzozy (ze Lwowa)
15.10 Sprawy rolnicze na Naradzie Gospodarczej
15.45 „Jak tam ze zdrowiem na przedwiośniu — pogadanka
(Łódź nadaje audycje lokalną)
16.00 „Sprawa Antosi" — sąd słuchaczy radjowych nad bohaterką słuchowiska „Biedna młodość"
16.20 Koło mandolinistów „Hejnał"
16.45 Sprawy przemysłu, handlu i rzemiosł na Naradzie Gospodarczej
17.05 Zespół Stefana Rachonia
17.45 Trochę śmiesznych wierszyków — audycja dla dzieci młodszych — ze Lwowa
18.00 Recital fortepianowy Stelli Dobryszyckiej
18.30 Słuchowisko p.t. „Gospodarz i parobek" — według noweli Lwa Tołstoja
19.45 Co czytać?
20.00 Na wesołej lwowskiej fali
20.30 Wokalne utwory klasyczne w wykonaniu Zofji Wyleżyńskiej — z Wilna
20.45 Wyjątki z pism Józefa Piłsudskiego
20.50 Dziennik wieczorny
21.00 Wspomnienie o Straussach — pogadanka
21.10 Koncert straussowski z Wielkiej Sali Tow. Muzycznego w Wiedniu
22.00 W Wiedniu i Budapeszcie — feljeton
22.15 Wiadomości sportowe ze wszystkich rozgłośni P. R.
22.30 Muzyka lekka i taneczna w wykonaniu małej orkiestry P. R.
23.00 Wiadomości meteorologiczne dla żeglugi

Łódź jak Raszyn z wyjątkiem:

9.50 Program na dzień bieżący
12.03 „Robotnik po pracy" — reportaż prof. Ignacego Zielińskiego
14.20 Koncert życzeń
15.20 Muzyka z płyt
15.45 Poradnik turystyczno - sportowy dla robotników wypowie L. Szumlewski
19.00 Program na dzień następny
19.10 Łódzkie wiadomości sportowe
19.15 Koncert reklamowy
19.30 Kącik humoru i muzyka wesoła z płyt

JEANNE LANDRE.

DOBRE CZASY.

W dzisiejszej depresji materjalnej p. Pulina Lemuguetowa nie przyłączała się do powszechnej opinji: kryzys, na który narzeka dziś ludzkość cała, nie istniał dla niej. Zawdzięczała mu nawet swoje spóźnione szczęście.

— Każdy oblicza według własnego zegarka. — oświadczyła. — Mój w biegu długich lat darzył mnie tylko czarnemi godzinami. Dziś zaś cieszy mnie, że tarcza jego nabrała różowej barwy.

Źle ocenialibyśmy p. Lemuguetową, dopatrując się egoizmu w tych słowach: niewiele kobiet dorównaćby jej mogło pod względem abnegacji, a mniej jeszcze potrafiłoby odgrywać rolę wiecznej ofiary, jaką wyznaczył jej los.

W zaraniu młodości swej została żoną Gonzagi Lemugueta, który poślubił ją tylko dla jej grubego posagu. Sercem swem i pieniędzmi opłaciła gorzkie zadowolenie zostania towarzyszką życia przystojnego człowieka, odznaczającego się niezwykłą niestałością uczuć.

Szczera w swej miłości, wierna z zasady, niezdolna do lekkomyślnej zalotności, a obdarzona skromnym wdziękiem, którego nie oceniał świat, zignorowała w swem życiu dwuznaczne pociechy i słuszne odwety.

Gracz, rozpustnik, nieczuły na porywy uczucia i łzy małżonki poślubionej dla pieniędzy. Gonzaga Lemuguet potrafił trwonić pieniądze żony, „zmechanizowanej" według jego upodobań.

Przebywajac sam stale poza domem, uważał za konieczne utrzymywać równowagę pożycia małżeńskiego, żądając od żony, by natomiast stale przesiadywała w domu. Na nieśmiałe uwagi Pauliny odpowiadał inpertynencją i, odwróciwszy się na pięcie, kładł palto i kapelusz.

— Związałam się z człowiekiem źle wychowanym i wykrętnej natury — stwierdzała w podobnych wypadkach Paulina z westchnieniem rezygnacji.

Myśl o przyszłości przejmowała ją lękiem: co stanie się z nią, gdy wszystko zostanie roztrwonione i stracone? Nie ulegało wątpliwości, że Gonzaga, sprawca jej ruiny materjalnej, a ponadto niezdolny do pracy, zabezpieczającej byt, porzuci ją w przeddzień złych czasów, by połączyć się z jaką wspaniałomyślną kochanką, lub szukać nowych przygód.

Stała się rzecz najgorsza, jaka zdarzyć się mogła: bowiem zamienił lakierki na ciepłe pantofle domowe, gdy zmusiła go do tego choroba. Lakierki przeznaczone były dla świata, zaś Paulina, zamieniwszy się w pielęgniarkę i posługaczkę człowieka sparaliżowanego, przyzwyczaić się musiała do pantofli, a ponadto wypraszać u rodziny sumy potrzebne na leczenie i utrzymanie swego pana i władcy.

— Gdyby chociaż pieniądze, jakie wyciągasz nam z kieszeni, przydały się na pogrzeb jego! — sarkali siostrzeńcy jej i siostrzenice, wściekli, że „ciotka ze spadkiem" została się dla nich ciężarem, gdyż zaciągnięte u nich pożyczki spłacała z opóźnieniem.

Jeden z krewnych jej, z gatunku ludzi złych i uszczypliwych, posunął się do oświadczenia:

— Z twoją „pyzatą" twarzą i wyglądem „serdelka na łapach", jakim byłaś w dwudziestej wiośnie życia, było do przewidzenia, że natrafisz na łowcę posagowego i utracjusza. Ach! próżno już dziś żałować swej głupoty i bić się w wysuszone piersi. Nie pomoże ci już żadne: „mea culpa".

Trudno był o przewidzieć, że ten właśnie obcesowy krewny, o wielkim majątku lecz szczelnie zamkniętej kieszeni, stanie się kiedyś jej zbawcą.

Trzeba było, żeby Gonzaga wyzionął grzesznego ducha, godnego piekieł, by Paulina — nareszcie sama! znalazła płatne zajęcie u ludzi obcych. Mimo ciężkich warunków bytu nie czuła się gorzej niż w ciągu minionych trzydziestu pięciu lat perfidji, czelności i choroby zmarłego Gonzagi.

Wkrótce potem zmarł jej krewny i szczodrym gestem zapewnił spokojną starość ciotce Lemuguetowej.

Paulina została rentjerką. Na progu sześćdziesiątki zdobyła niezależność, zdolność ułożenia życia według własnych upodobań i korzystania z przyjemności, jakich dotąd skąpił jej los.

Mogła, naprzykład, spacerować po Paryżu, włóczyć się po sklepach, zatrzymywać się przed wystawami i myśleć: — „Gdybym była młodą, mogłabym nabyć te ozdoby; gdybył zdolna była podobać się, mogłabym pozwolić sobie na te fataszki!"

Nosiła swój półżałobny, w porze zimowej ozdobiony suto puszystem futrem, zakrywającem jej twarz przywiędłą, nie przypominająca już niczem „pyzatego" oblicza jej młodości, jak również szczupła jej postać nie przypominała „serdelka na łapach", wzmiankowanego kiedyś przez jej spadkodawcę.

Zdarzała się więc niekiedy rzecz niewiarogodna: przechodzień, oszukany drobną sylwetką, otuloną w futra, szedł za Pauliną i szeptał jej do ucha niedwuznaczne komplementy.

W duchu uśmiechała się, lubowała się wymową pożądania, jeszcze szczelniej otulała się puszystym kołnierzem futra i przyśpieszała kroku, drepcząc rezolutnie, w obawie, że zbliżenie rozczarować musi miłego napastnika.

W ten sposób u schyłku lat zbierała na ulicy radości życia, które potem rozpamiętywała u ciepłego kominka lub przy suto zastawionym stole, delektując się różnemi smakołykami.

Szczęśliwa z życia, jego prawdy, słodkich słówek i dobrego jedzenia, wolna od czyjegoś zrzędzenia, drwin i poganiania, nie odczuwała, że świat cały tańczy na wulkanie, podczas gdy ona jedna spoczywa, jakby na różach.

— Gdzież się obracają i na jakie przeszkody napotykają ci rozgoryczeni ludzie, przepowiadający ciągle katastrofy, jęczący od rana do nocy, szukający koszmarnych trosk? — zastanawiała się.

Wobec ludzi szarych, ględzących bez przerwy: „za moich czasów było lepiej..." powtarzała stale: — „W okresie mej młodości świat wywrócony był do góry nogami: żony utrzymywały mężów, karmione wzamian czarną niewdzięcznością. Znieważano uczciwe kobiety, wielbiąc tylko damy z półświatka. Po powrocie do domu każdy mąż niemal teroryzował żonę — niewolnicę, ośmieszając ją, szukając tylko pretekstu, któryby upoważnił jego, potwora, do ucieczki z domu, zatrzasnąwszy drzwi z hałasem".

W życiu codziennem wszystko wydawało się jej urocze, wspaniałe i pocieszające Zdewaluowany frank miał dla niej większą wartość od kapitału, z którego czerpią, wszyscy prócz właściciela. Nauczona kiedyś pogardy dla człowieka, którego nazwisko nosiła, nauczyła się dziś cenić uprzejmość nieznanych jej mężczyzn, a wbrew smutnemu doświadczeniu u boku Gonzagi Lemugueta, przekonała się, że rycerskość nie przestała być zaletą Francuzów.

Pewien incydent jeszcze dodał jej mocy jej nowym poglądom. — Tonem rozbawionym, niepozbawionym szczypty wzruszenia, opowiedziała go swym znajomym, nieświadoma bezwiednej ironji faktów:

— Któregoś dnia włóczyłam się po ulicy de la Paix, podziwiając wystawione tam cuda. Jakiś pan, bardzo elegancki i dystyngowany, szedł za mną. Daremnie przyśpieszyłam kroku... Nie ustępował..: W pewnej chwili ośmielił się i zuchwale chwycił mnie za rękę, co zmusiło mnie do odwrócenia się i udzielenia mu nauki. Nie zdążyłam jeszcze odezwać się, gdy spojrzawszy na mnie, uchylił kapelusza i rzekł z ukłonem, pełnym szacunku:

— Och! najpokorniej przepraszam panią!

Dodała:

— Zawsze wam to powtarzam: nigdy nie spotykałam się z podobną rycerskością, jak obecnie! Żyjemy w dobrych czasach...

L. M

SPORT.

„Dziewczynka ze skakanką" dla wioślarza
Verey laureatem Wielkiej Honorowej Nagrody Sportowej

W sali konferencyjnej Państwowego Urzędu WF. i PW. odbyło się posiedzenie Komisji Nadawczej Wielkiej Honorowej Nagrody Sportowej.

Do nagrody za r. 1935 zgłoszono następujące 5 kandydatur:

Verey, Kucharski, Walasiewiczówna, Jędrzejowska i Nehringowa. Po przytoczeniu motywów, uzasadniających zgłoszenie poszczególnych kandydatów, jednogłośnie przyznano nagrodę Rogerowi Vereyowi. Przy przyznaniu Wielkiej Nagrody Komisja Nadawcza wzięła pod uwagę, że:

— Roger Verey zdobył 2 mistrzostwa Europy w Berlinie na jedynkach i dwójkach podwójnych w r. 1935,

— wartość tych wyczynów podnosi fakt, że dokonane one zostały w odstępie czasu zaledwie 3-ch kwadransów,

— sukces taki, odniesiony na terenie Niemiec, posiadał doniosłe propagandowe znaczenie, nietylko w dziejach wioślarstwa światowego, lecz również dla ogólnej propagandy sportu w kraju i zagranicą,

— zwycięstwa jego były konsekwencją solidnej, trwającej od kilku lat pracy, pełnej kolejnych coraz wybitniejszych sukcesów międzynarodowych,

— jest mistrzem Polski na jedynkach od r. 1931 bez przerwy do chwili obecnej

— jest wzorem amatora sportowca, karnym, rycerskim, skromnym i obowiązkowym.

Przypominamy, że nagrodę stanowi piękna rzeźba Alfonsa Karnego „Dziewczyna ze skakanką".

Remis węgierskich bokserów
w walce ze Śląskiem.

W piątek około północy zakończył się w Katowicach międzynarodowy mecz bokserski Budapeszt — Śląsk. Zawody przyniosły wynik nierostrzygnięty 8:8.

Węgrzy wystawili tylko 7 zawodników gdyż Szigetiemu lekarz zabronił walczyć.

W poszczególnych wagach wyniki były następujące:

W muszej Santo przegrał z Pawlicą przez k.o. w pierwszej rundzie. W koguciej Lovacs zremisował z Jarząbkiem. W piórkowej Rudzki uległ Maraczy'emu. W lekkiej Nemeth wygrał z Bienkiem, W półśredniej Berkeszy przegrał na punkty ze Świrkiem. W średniej Mandi odniósł zwycięstwo nad Kowackiem. W półciężkiej Kolonko wygrał walkowerem spowodu braku startu Szighetiego. W ciężkiej Tanamar zremisował z Pawłowskim.

—0:0—

Jazda figurowa panów
Mistrzostwa świata w Paryżu.

W piątek rozpoczęły się w pałacu sportowym w Paryżu mistrzostwa łyżwiarskie świata w jeździe figurowej panów. Po zakończeniu ćwiczeń obowiązkowych prowadzi Karl Schaefer (Austrja), który niewątpliwie zdobędzie znowu tytuł mistrza świata. 2) Sharpe (Anglja), 3) Kasper (Austrja), 4) Wilson Kanada), 5) Dunn (Anglja), 6) Pataky (Węgry), 7) Lee (Ameryka).

Stasieczka — przypięła kółeczka...
Wielkie zawody rolkowe.

Kalendarzyk sportowy na dzień dzisiejszy nie przewiduje ciekawszych imprez sportowych, natomiast w dniu jutrzejszym, t. j. w niedzielę odbędą się imprezy następujące:

Kolarstwo: — W sali YMCA przy ulicy Traugutta 3, o godz. 15-ej wielkie zawody rolkowe przy udziale kolarzy warszawskich na rzecz funduszu olimpijskiego.

Gry sportowe. W salach przy ul. dr. Sterlinga 24 i Zagajnikowej 54, od godz. 10 rano: ostatnie mecze w siatkówkę żeńską i męską o puhary PZGS.

OXFORD — CAMBRIDGE
Co słychać na szerokim świecie.

Uniwersytety Oxford i Cambridge przygotowują się energicznie do słynnego biegu na Tamizie swoich ósemek wioślarskich. Prasa angielska z zainteresowaniem omawia fakt, że w ósemce Oxfordu wiosłuje Amerykanin Lumb.

Przewodniczący międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego Baillet - Latour, oraz prezes Międzynarodowej Federacji Lekkoatletycznej Edstroen wyjechali do Tokio, aby na miejscu przekonać się o możliwościach organizacyjnych Japonji w ewentualnem przeprowadzeniu igrzysk olimpijskich 1940 r.

Jeżeli chodzi o zimowe igrzyska 1940 r., największe szanse uzyskania ich organizacji posiada Norwegja.

Klęska niemieckich hokeistów.
Dwa nowe rekordy świata w pływaniu kobiet.

Na zawodach pływackich w Amsterdamie padły 2 nowe rekordy świata w konkurencjach kobiecych. Den Ouden ustanowiła nowy rekord na 100 mtr. stylem dowolnym, mając czas 1.04.6 sek. a Holenderka Mastenbroek poprawiła rekord świata na 100 mtr. stylem grzbietowym, uzyskując wynik 1,15.8 sek.

W międzypaństwowym meczu piłkarskim w Lizbonie reprezentacja Niemiec pokonała reprezentację Portugalji w stosunku 3:1 (1:0).

W Hamburgu odbył się mecz hokeja lodowego Niemcy — Kanada, w którym Kanadyjczycy zwyciężyli wysoko 9:0. We wszystkich 3-ch tercjach wynik brzmiał jednakowo 3:0.

Niemcy grali w zmienionym składzie olimpijskim a mianowicie: Kaufmann, Jaenecke, Tobien, Wiedemann, Rudi, Ball, Trautmann.

WYKŁAD
radcy Min. O. S., Zbigniewa Wróblewskiego, na „Kursie Prawa Robotniczego".

Jak się dowiadujemy, dziś o g. 19 na „Kursie Prawa Robotniczego" (prowadzonym przez Łódzki Uniwersytet Robotniczy im. Adama Skwarczyńskiego przy współudziale Robotniczego Instytutu O i K im. Stefana Żeromskiego w sali przy ul. Przejazd 36) odbędzie się wykład radcy M. O. Sp. p. Zbigniewa Wróblewskiego.

Prelegent omówi prawo związków i koalicji na szerokiem tle aktualnego całokształtu społeczno - zawodowej sytuacji robotników.

Zarząd zaprasza na ten wykład obok stałych słuchaczy kursu i członków zarządów robotniczych związków zawodowych.

Prelekcję radcy Wróblewskiego poprzedzi referat o pośrednictwie pracy, który wygłosi kierownik referatu Karnego Insp Pracy p. Bernard Andrzejewski.

Referat ten rozpocznie się o godzinie 6 min 15 wiecz.

Sport w kilku słowach.

Wileński OZPN zaproponował Łodzi, wzięcie udziału w turnieju piłkarskim, organizowanym w Wilnie w dniach 6 i 7 czerwca.

Turniej ten nosić ma charakter czwórmeczu Ryga—Tallin — Wilno — Łódź, Zarząd ŁOZPN-u rozpatrzy propozycję Wilna na jednem z najbliższych posiedzeń.

Wszystkie przygotowania do meczu międzymiastowego Łódź—Bruksela zostały już poczynione. Reprezentacja Brukseli będzie się składać z tych samych pięściarzy którzy stoczą mecz jako reprezentacja Belgji w dniu 6 marca w Poznaniu z reprezentacją Polski. Program meczu w Łodzi przewiduje następujące walki: waga musza: De Grise (B.)—Popielaty (Łódź,) waga kog. Legrande (B.)— Gotfryd (Ł.), waga kog. Roger (B.) — Spodenkiewicz (Ł) waga lekka Vindee (B.)—Woźniakiewicz (Ł) waga półśrednia Van Alfed (B.) — Durkowski (Ł) waga średnia De Schryver (B —Chmielewski (Ł). waga półciężka Smits (B.) —Pietrzak (Ł) i waga ciężka Scohy (B.)—Kłodas (Ł).

Wszyscy pięściarze belgijscy prócz Vindea są mistrzami kraju, zaś Vindee jest wicemistrzem. Styl Belgów przypomina nieco sposób walki Anglików, opartej przedewszystkiem na technice.

Bardzo starannie przygotowują się do meczu pięściarze łódzcy. W dniu wczorajszym odbyło się posiedzenie prezydjum ŁOZB wraz z przedstawicielami klubów z których zawodnicy zostali wyznaczeni do reprezentacji.

Omówiono na tem posiedzeniu wszystkie szczegóły dotyczące meczu. Goście za mieszkają w hotelu Savoy, gdzie powiewać będzie chorągiew belgijska. W celu ułatwienia zaopatrzenia się w bilety, została już zorganizowana przedsprzedaż biletów w sali Filharmonji przy ulicy Narutowicza, gdzie zostanie rozegrany mecz.

Jak już podawaliśmy w siatkówce żeńskiej w grach o puhar zimowy PZGS w Łodzi pierwsze miejsce ma już zapewnione wielokrotny mistrz HKS., zaś w siatkówce męskiej b. mistrz ŁKS.

HKS reprezentować będzie Łódź w finałach międzyokręgowych, które odbędą się w Częstochowie w dniach 7 i 8 marca, zaś ŁKS wyjedzie na finały siatkówki męskiej do Torunia, które odbędą się w dniach 14 i 15 marca.

Pozostałe mecze w Łodzi odbędą się w dniu jutrzejszym, przyczem w sali przy ul. dr. Sterlinga 24 odbędą się mecze siatkówki żeńskiej, zaś przy ul. Zagajnikowej nr. 54 mecze siatkówki męskiej.

W czwartek odbyło się walne zebranie sekcji gier sportowych ŁKS-u, na którem nowe kierownictwo wybrano w składzie następującym przewodniczący p. Noskiewicz, zastępca p. Lityński, sekretarz pan Raczyński i gospodarz p. Pigułowski

Również w czwartek odbyło się walne zebranie sekcji pływackiej ŁKS. Kierownikiem sekcji został p. Kędzierzawski, zastępcą p. Endert, sekretarzem pp. Wągrowska i Ginter, kpt. sekcji i gospodarzem p. Niemcynowicz.

Już jutro odbędą się w Łodzi pierwsze wielkie zawody rolkowe przy udziale najlepszych kolarzy polskich i elity kolarzy łódzkich. Jak wiadomo kolarze łódzcy przez całą zimę odbywali treningi na rolkach, to też spodziewać się należy dobrych wyników i emocjonującej walki o pierwsze miejsca. Zawody, które rozpoczną się w sali YMCA przy ul. Traugutta 3 o godz. 15-ej posiadają b. urozmaicony program. Po biegu na 10 km. dla gości odbędą się biegi główne w których do finału zakwalifikuje się czterech najlepszych kolarzy. Zawody organizuje ŁOZK z inicjatywy Miejskiego Komitetu WF, przyczem całkowity czysty dochód przeznaczony jest na rzecz Funduszu Olimpijskiego.

W obronie taniego gimnazjum.

Opinja publiczna w Łodzi została zaniepokojona przebiegiem dyskusji na posiedzeniu Rady Przybocznej przy Tymczasowym Prezydencie Miasta. Wiadomo, że Zarząd Miejski zamierza utworzyć w ramach budżetowych i organizacyjnych dawnego Seminarjum Nauczycielskiego Żeńskiego nowe gimnazjum ogólnokształcące dla dziewcząt. Wiadomo także, iż w Łodzi samorząd miejski musi jeszcze przez czas pewien wyręczać państwo w prowadzeniu szkół średnich dla niezamożnej młodzieży. Piękne są pod tym względem tradycje Męskiego Gimnazjum Miejskiego im. J. Piłsudskiego, obu Seminarjów Nauczycielskich Miejskich oraz Miejskiej Szkoły Handlowej.

Wiadomość o tworzeniu nowego taniego gimnazjum sfery pracujące przyjęły z prawdziwą radością. To też opozycja kilku członków Rady Przybocznej wydaje się niezrozumiała i nierzeczowa, jeżeli chodzi o istotne potrzeby oświatowe naszego miasta.

Jak się dowiadujemy, w sprawie tej ma nastąpić interwencja Opiek Szkolnych i sfer nauczycielskich.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — g. 4 ppoł.: Damy i huzary; wiecz. 8.30: Jegor Bułyczow
Teatr Popularny (ul. Ogrodowa 18) — Robert i Bertrand, czyli dwaj złodzieje
Adria — Nasze słoneczko
Amor — 1) Przeor Kordecki; 2) Czy Lucyna to dziewczyna?
Casino — Ewa
Corso — Legjon nieustraszonych
Czary — Burza nad światem
Europa — Burlak z nad Wołgi
Grand-Kino — Jego wielka miłość
JAR — na scenie: A poleczka tirli, tirli. Na ekranie — Panna Józefa moja żona
Metro — Nasze słoneczko
Miraż — Epizod
Przedwiośnie — Idziemy po szczęście
Palace — Wojna w królestwie walca
Rakieta — Rapsodja Bałtyku
Rialto — Katarzynka
Sztuka — Kochaj tylko mnie
Zachęta — 1) Wiktor czy Wiktorja; — 2) Ostatnia miłość

Co zgotować jutro na obiad?

Zupa pomidorowa z ryżem. Schab z kapustą, francuskie ciastka z kremem.

WINSZUJEMY.

Jutro: Albinowi B. W.
Wschód słońca 6,23
Zachód słońca 17,13
Długość dnia 10,50
Przybyło dnia 3,11
Tydzień 9.

Życie ekonomiczne

BAWEŁNA.

NOWY JORK: loco 11.30, marzec 11.18, kwiecień 10.98, maj 10.78

LIVERPOOL: loco 6.04, luty 5.78, marzec 5.75, kwiecień 5.71

Egipska: loco 9.03, marzec 8.51, maj 8.36 lipiec 8.19

BREMA: loco 13.50, marzec 11.75, maj 11.84, lipiec 11.79

Waluty, dewizy i akcje

Dewizy — niejednolicie.

Zebranie giełdy pieniężnej było mniej ożywione nastrój panował zmienny z odcieniem słabszym.

Zmienne usposobienie dla papierów państwowych.

Dział papierów państwowych zachował nastrój niejednolity przy małych stosunkowo rozmiarach obrotów.

Papiery procentowe.

Dolarowa s. III 53.75, Konwersyjna 1924 61.25, Stabilizacyjna 1927 r. 63.25 (drobne) 7% Państw. B-ku Roln. 83.25, 8% Państw. B-ku Roln. 94.00, 7% BGK 83.25, 8% BGK 94.00, 7% Obl. Kom. BGK 83.25, 8% Obl. Kom. BKG 94.00, 5½% BGK 1 i 2—7 em. 81.00,, 5½% Obl. Kom. BGK 1, 2-3 i 3 N em. 81.00, 8% Przemysłu Polskiego 91.50, Ziemskie w Warszawie 5 serji 45.88, m. Warszawy 59.00, m. Warszawy 1933 r. 54.63, m. Łodzi 1933 r. 48.50, Pozn. Ziem. Kred. serja K 42.75, 8% Obl. Bud. BGK 93.00

Słabsze usposobienie dla akcyj.

Kursy papierów dywidendowych kształtowały się niejednolicie, przeważał jednak naogół nastrój słabszy.

Bank Polski 93.00, Cukier 26.00, Węgiel 10.85, Lilpop 9.10, Starachowice 34.25

GIEŁDA ZBOŻOWA.

WARSZAWA, 29. 2. — Urzędowa cedula giełdy zbożowo - towarowej w Warszawie. Pszenica jednolita 21.50 — 22.00, żyto I stand 12.75 — 13.00, mąka pszenna gat. I lit. A 0-20% 35.00 — 37.00, mąka żytnia wyciągowa 0-30% 20.00 — 21.00, mąka razowa 0-90% 16.00 — 16.50

POZNAŃ, 29. 2. — Urzędowa cedula giełdy zbożowo - towarowej w Poznaniu. Ceny tranzakcyjne — nienotowane.

Ceny orjentacyjne: żyto 12.65 — 12.90, pszenica 19.50 — 19.75, mąka żytnia I stand. wyciągowa 0-30% 19.50 — 19.75,, mąka pszenna I gat. lit. A 0-20% 32.00 — 33.75

Łódź musi mieć wielki Internat dla dzieci ociemniałych a zbuduje go Łódzka Rodzina Radjowa

Przy jakich cierpieniach należy stosować naświetlania lampą kwarcową?

Ciekawe zmiany w organiźmie.

Ostatniemi czasy, zwłaszcza po wojnie, leczenie najróżnorodniejszych cierpień lampą kwarcową, powszechnie zwaną „słońcem sztucznem", tak się rozpowszechniło, że aparat ten należy już dziś do koniecznego rynsztunku każdego niemal gabinetu lekarskiego — lampa kwarcowa zyskała w obecnej dobie

pełne prawa obywatelskie.

Sami laicy często domagają się od lekarzy zastosowania lampy kwarcowej, uważając naświetlenia te wprost za andidotum na wszystkie niemal cierpienia.

Efekt działania lampy kwarcowej polega, jak wiadomo, na działaniu promieni pozafiołkowych, obficie przez nią wydzielanych podczas palenia się, a nie na promieniach cieplnych, gdyż wydziela ich ta lampa tak mało, że nie wchodzą one tu zupełnie w rachubę.

Pierwszy wprowadził i naukowo uzasadnił stosowanie promieni pozafiołkowych w lecznictwie duński uczony Finsen pod koniec ubiegłego stulecia.

Dopiero wysiłek wieloletnich, mozolnych badań całego szeregu wybitnych uczonych dał nam lampę kwarcową w takiej postaci, w jakiej ją mamy dzisiaj.

Dzisiejsza lampa kwarcowa ma nawet w leczeniu przewagę

nad słońcem naturalnem

jest bowiem zawsze (bez względu na stan pogody) do dyspozycji, a powtóre naturalne promienie słoneczne skuteczne są właściwie tylko w górach przy niezachmurzonem niebie, w nizinach znacznie mniej gdyż atmosfera przyziemna absorbuje znaczną część promieni pozafiołkowych.

Przy naświetleniu lampą kwarcową odczuwa się z początku tylko lekkie uczucie ciepła, które przy dłuższem eksponowaniu przechodzi w uczucie lekkiego pieczenia i wreszcie palenia skóry. W 3—4 godzin po silnem naświetleniu skóra się czerwieni, staje się wrażliwa na dotyk bielizny, aż wreszcie występuje wyraźne swędzenie i palenie. Wytwarza się typowe zapalenie skóry. Po kilku dniach zaczerwienienie przechodzi, pozostawiając lekkie brunatne zabarwienie, jakby opaleniznę od promieni słonecznych, trwające zazwyczaj kilka tygodni.

Promienie pozafiołkowe przenikają tylko na ½ mm. wgłąb skóry i dlatego też nie należy obawiać się

głębokich oparzeń.

Coprawda przy bardzo silnych naświetlaniach dochodzi nawet do złuszczenia skóry dużemi płatami, tworzą się nawet pęcherze, które jednakże znikają bez śladu, nie dając po wygojeniu blizn, gdyż pęcherze takie tworzą się zazwyczaj tylko w górnych warstwach naskórka.

Wrażliwość organizmu na promienie pozafiołkowe zmniejsza się po każdem naświetleniu, możemy więc czas seansów stopniowo przedłużać, a dystans między lampą a skórą zmniejszać.

Jaki wpływ na ustrój mają promienie pozafiołkowe, czy w organiźmie przy naświetleniu zachodzą jakieś zmiany?

Otóż w pierwszym rzędzie zaznaczyć należy, że naświetlanie lampą kwarcową sprowadza znaczne obniżenie (ciśnienia krwi) a stan ten trwa kilka dni. Przy dalszych naświetleniach parcie krwi znów się podnosi, idąc w parze z pojawiającem się

brunatnem zabarwieniem skóry.

Zmiany zauważamy również w zawartości cukru we krwi naświetlonego. W obiegu krwi znajduje się zawsze pewien stały, choć minimalny procent cukru. Przy początkowych naświetlaniach zmniejsza się ilość tego cukru we krwi, przy dalszych seansach ilość cukru znów się powiększa aż do pewnej ilości, na której też pozostaje.

Wielokrotne badania wykazały, że zmiany ciśnienia krwi i zawartości cukru u naświetlanych mają przebieg równoległy.

Działanie zaś światła na cały ustrój i organy położone głęboko, mimo nikłego przenikania wgłąb da się wytłumaczyć w ten sposób, iż skóra występuje tu, jako organ o wydzielaniu wewnętrznem, który, czy to na drodze nerwowej czy też zapomocą budzicieli (hormonów), oddziaływa na cały ustrój już wtórnie; według innych uczonych przypuszcza się, że czerwone ciałka krwi, nasyciwszy się promieniami pozafiołkowemi, roznoszą je z obiegiem krwi po całym ustroju.

Oprócz powyższych zmian, naświetlania „kwarcówką" wywierają wybitny wpływ na zawartość wapna w surowicy krwi: zawartość wapna podnosi się wraz ze wzrastającem zaczerwienieniem skóry. Jest to, jak się dotychczas okazało, jedyny sposób trwałego zwiększenia ilości wapna surowiczego we krwi.

Kwestja przemiany materji przy naświetlaniach zajmuje też miejsce niepoślednie; w pierwszych dniach naświetlania znacznie zmniejsza się wydzielanie azotu i fosforu, co wskazuje na przyrost białka, natomiast wzrasta do 80% wydzielanie kwasu moczowego — w rezultacie czego obserwujemy u naświetlanych

przyrost na wadze.

Mówiąc o działaniu „kwarcówki", należy wspomnieć i o wpływie jej na stosunek witamin — tych tak ważnych czynników dopełniających pożywienie w ustroju. Otóż doświadczenia nad szczurami dowiodły że ubytek wagi u szczurów, karmionych bez witamin daje się wyrównać, naświetlaniami lampą kwarcową. Nawet powietrze w klatkach będące, pod działaniem promieni pozafiołkowych osiąga ten sam cel.

Stąd prosty wniosek, że naświetlania kwarcówką zastąpić mogą poniekąd witaminy i wskazane są przy cierpieniach powstałych na tle awitaminowym (przy braku witamin w organiźmie).

Jeżeli chodzi o wskazania — przy jakich cierpieniach należy uciekać się do naświetlań lampą kwarcową, to na pierwszem miejscu postawić tu należy gruźlicę, następnie krzywicę (rachitis) dalej niektóre schorzenia skóry, anemję, awitaminość oraz niektóre choroby, powstałe wskutek wadliwej przemiany materji.

Co się tyczy gruźlicy, to jednak nie wszystkie jej postacie nadają się w równej mierze

do leczenia kwarcówką,

a mianowicie, wskazaną będzie tylko w początkowych okresach u chorych, nie zaawansowanych zbyt daleko w cierpieniu, natomiast w posuniętych dalej przypadkach naświetlanie jest bezcelowe a nawet grozi niebezpieczeństwem krwotoków płucnych, a więc jest wyraźnie przeciwskazane.

Promienie pozafiołkowe wkońcu działają bakterjobójczo i na drobnoustroje, leżące na powierzchni ran; naświetlania przyczyniają się do ich odkażania i gojenia. — Dodatnio też wpływają na leczenie przetok, zapaleń szpiku kostnego, przy czyrakach oraz przy gruźlicy skóry zwłaszcza przy owrzodzeniach na tem tle powstałych.

W leczeniu krzywicy lampa kwarcowa wykazuje pełne sukcesy — od czasu stosowania naświetlań nastąpił formalny przewrót w leczeniu tego cierpienia.

PODSŁUCHANE

ODWRÓT.

— Panna Ewa to stare pudło.
— Ale ma 50,000 złotych posagu.
— No to powiedzmy pudełko z cenną zawartością.

ODWIECZNY ZWYCZAJ

DZIEŃ „WŁADZY KOBIET".

Anglja jest klasycznym krajem tradycyi i prastarych zwyczajów. Nic też dziwnego, że z dniem przestępnym (29 lutego) wiążą Anglicy specjalne obyczaje.

Dzień ten jest dniem „władzy kobiet" — każda np. z niezamężnych „ladies" ma w tym dniu — w zasadzie — prawo wybrać sobie męża i właściwie nie wolno jej dać odkosza. Tak brzmiało przynajmniej przed wiekami prawo zwyczajowe w Anglii i prawo to trzeba szanować. Przekonał się o tem namacalnie pewien szlachcic szkocki, który nie chciał przyjąć konkurów pewnej fertycznej panienki z ludu w dniu 29 lutego któregoś tam roku i stulecia. Panna zaskarżyła barona do sądu a trybunał

przyznał jej racje.

Szczęśliwa panienka dała żywot arystokratycznemu rodowi z Shropshire.

Dzisiaj byłoby rygorystyczne przestrzeganie tego prawa nieco kłopotliwe. 2.600.000 niezamężnych Angielek czeka beznadziejnie na mężów. W Anglji istnieje 20.993.000 kobiet na 18.357.000 mężczyzn i niewiadomo, coby się stać mogło, gdyby kobieca przewaga rzuciła się na „mniejszościowy" świat męski.

To też stary zwyczaj „rządzenia kobiet", występuje obecnie

w szatach łagodniejszych.

Kobiety angielskie „rządzą" Anglją w dniu 29 lutego tylko w przenośni. Rządy ich polegają na tem, że w dniu tym kobieta płaci i kobieta prosi do tańca. Na takie zasady „mniejszość" męska może się nawet z pewnem zadowoleniem zgodzić.

Z jeszcze większą skwapliwością szykują się na dzień przestępny hotelarze i restauratorzy. W dniu tym popłynie w Anglji dużo koktail'ów, porteru i szampana — ale wątpliwem jest, czy — feralna cyfra 2.600.000 stopnieje.

—oo—

Kamień dzikiego chłopca

w fundamentach świątyni.

Czem dla Krakowa i Polski był Brat Albert, tem dla Paryża i jego przedmieść był ks. Violet, jeden z najpopularniejszych kapłanów paryskich. Zbieranie i karmienie opuszczonej dziatwy, przytułki dla starców a wreszcie (ostatniemi dopiero czasy) akcja regulowania małżeństw zawartych tylko przed władzami cywilnemi — o to działalność ks. Violet. Wszystko to koncentruje się w t. zw. „Banlieu Rouge" czyli na przedmieściach komunistycznych. Ciekawy a nader wzruszający epizod opowiedział ks. Violet niedawno korespondentowi KAP-wej w Paryżu:

„Przed kilku laty — mówił zasłużony kapłan — przyszedłem tutaj do przedmieścia Clignancourt, z polecenia kardynała Verdier. Ludność nie tyle tutaj przewrotna,

ile zbałamucona,

dosłownie wytrzeszczała oczy na mnie, jak na niesamowity okaz zwierzęcia z ciepłych krajów. Trzech chłopaków poniżej lat 10 zdaleka spoza rogu jakiejś rudery przyglądało mi się bacznie. Ujrzawszy, że się do nich zbliżam, dwóch rzuciło się do ucieczki, jeden zaś pozostał, mając odwagę stawić czoło „nieprzyjacielowi". Ten śmiesznie chwyciwszy kamień, z odległości kilkunastu kroków cisnął we mnie. Dziwnie jakoś kamień ten, który był ciężki, upadł na nogę chłopca i skaleczył go silnie. Kiedy ujrzałem, że upadł i że jest pokrwawiony podszedłem do niego, chcąc go pogłaskać i opatrzyć. Lecz dziki chłopak nie zmienił swego wrogiego do mnie stosunku.

Minął rok i oto na tem miejscu stoi dziś kościół. A ktoby mógł zajrzeć do jego fundamentów, zobaczyłby w nich kamień, który

skaleczył wówczas chłopca.

Chłopiec ten, dodać muszę służył mi zresztą do pierwszej Mszy św. w nowym kościółku i jest jednym z najbardziej mi oddanych przyjaciół".

—:—

Kontrola ludności w okolicy Aksum.



Nieustanne napady na tyłach wojsk włoskich zmusiły władze włoskie do przeprowadzenia dokładnej kontroli Abisyńczyków, którzy w dzień udają uległość, a w nocy wyrzynają posterunki najeźdźców.

62

WITOLD POPRZĘCKI

ZŁA DROGA

Powieść kryminalna.

STRESZCZENIE POCZĄTKU:

Pod koła autobusu rzuciła się dziewczyna uliczna. Uratowano ją w ostatniej chwili. Jeden z przechodniów p. Dahowski zabrał ją do domu

* * *

— Hallo? Tak. Tak. Dobrze, zaraz mu powiem, bo właśnie jest u mnie. Dobrze. Dowidzenia. Jest do pani telefonogram na Dworcu Głównym — zwrócił się do Meli. — Z Królewskiej Huty.

Momentalnie odzyskała równowagę. Wstała, wyprostowała się, a po krzyżu przebiegł jej lekki dreszcz.

— To ja zaraz pojadę, bo może to coś ważnego. Dobrze?

— Dobrze. Niech pani jedzie. A niech pani jeszcze zatelefonuje z dworca. No, i niech pani pomyśli o tem, co pani mówiłem. Niech pani pomyśli wtedy, kiedy panią spotka pierwsze niepowodzenie w pościgu za Winterem.

— To znaczy dziś — przerwała z wymuszonym uśmiechem.

— Nie. Nie dziś. Ale kiedyś później, bo mnie się zdaje, żeby go pani tak prędko nie złapała. Chociaż ja, oczywiście, życzę pani, żeby to jak najprędzej nastąpiło. Później, zapewne.., wystąpi pani z policji?

— Nie wiem. Mnie się coś zdaje, że ja w tej walce padnę pierwsza.

— To się pani głupio zdało — oburknął ją Kacprzak. — Tak nie myśli nigdy rozsądny agent..

— Ja nie jestem agent, tylko agentka — uśmiechnęła się.

— I to racja. Ale to jeszcze nie znaczy, że musi pani po babsku rozumować i być przeczulona, jak stara histeryczka. No, dowidzenia, bo widzę, że się pani śpieszy.

Obrzucił ją życzliwem spojrzeniem i podał rękę.

— Dowidzenia panu komisarzowi..

Na Dworcu Głównym od tego samego urzędnika otrzymała telefonogram od Słupianka:

„Winter jest już w Królewskiej Hucie spowrotem. Niech pan wraca, bo dał znać o sobie. Słupianek".

— Spowrotem — uśmiechnęła się Mela. — Wcale nie spowrotem, bo nie wyjeżdżał..

Usiadła na ławeczce dla policjantów i zastanowiła się przez chwilę.

— Pociąg mam dopiero popołudniu — rozmyślała — co zrobić z wolnym czasem? A możeby tak...?

Nagła myśl olśniła ją zupełnie.

Bez wahania wybiegła przed dworzec i szybkim krokiem ruszyła ulicą Widok. — Że też wcześniej nie przyszło mi to do głowy? No, czasu nie było — myślała, zgrabnie mijając przechodniów.

Przed jednym z domów na ulicy Brackiej przystanęła.

— To tu — mruknęła do siebie a serce zabiło jej głośno.

Weszła w podwórze i rozejrzała się po oknach.

— Pan do kogo? — usłyszała za sobą.

Obejrzała się. To pytał dozorca, ale.. to nie był ten sam, który tu był cztery lata temu.

— Ja.. z policji — odparła krótko.

Dozorca cofnął się przezornie, a Mela weszła na schody. Na drugiem piętrze zatrzymała się przed drzwiami, na których wisiał bilet wizytowy:

„Tadeusz Micner
Student Uniwersytetu Warszawskiego".

— Micner.. Skąd ja znam to nazwisko? — zastanowiła się. — Ba! — uśmiechnęła się do swoich myśli — wszystko jedno. Skąd znam, to znam a wejść muszę.

Przycisnęła dzwonek. We drzwiach zjawił się jakiś młody człowiek.

— Czy tu mieszka profesor Dahowski — zapytała spokojnie.

Młody człowiek otworzył szeroko oczy.

— Nie, proszę pana. Pan profesor Dahowski już od czterech lat nie żyje.. A.. pan w jakiej sprawie?

— Ja.. tak tylko.. chciałem go odwiedzić. Znaliśmy się kiedyś..

— A to proszę bardzo. Może pan pozwoli.. Ja także znałem profesora Dahowskiego. Byłem jego uczniem. Proszę, niech pan wejdzie..

Mela niezdecydowanym krokiem przeszła do wnętrza znanego sobie mieszkanka. Jednakże już na progu uderzyła ją okoliczność, że.. wszystko tu jest, jak było! Te same meble, bibljoteka, obrazy..

— Czy mi się zdaje, czy tu wszystko jest tak, jak było? — zapytała młodego człowieka. — Te meble należały kiedyś do profesora Dahowskiego? Nieprawda?

— Tak jest. Proszę, niech pan siada — odparł uprzejmie młody człowiek. — Bo to widzi pan, było tak: kiedy profesor umarł, ja, nie wiedząc o tem, że on ma rodzinę, zająłem się pogrzebem i wogóle wszystkiem. Ja go pierwszy znalazłem.. No, a potem dowiedziałem się, że on ma rodzinę, więc zwróciłem się do brata który pracuje w policji, że chcę nabyć książki po profesorze. Wtedy dowiedziałem się, że cała rodzina z nim zerwała i nie chce nic o tem wszystkiem słyszeć. Dopiero na wiadomość o jego śmierci jakoś się udobruchali.. Ale ode mnie nic nie chcieli wziąć ani za te książki, wśród których zresztą jest moc rzeczy wartościowych, ani za te meble, które są w stanie zupełnie dobrym i tak zostałem i już cztery lata czekam, żeby się ktoś z rodziny zgłosił z jakiemiś pretensjami materjalnemi.

Mela zamyśliła się. — Rodzina z nim zerwała. To przeze mnie. Ale też zawzięli się. Do samej śmierci nie darowali mu tego..

Tu przypomniały się jej słowa Dahowskiego: „Gdyby ludzie nie przebaczali sobie — świat zamieniłby się w jedną wielką mordownię"...—A jemu nikt nie przebaczył.. — pomyślała.

— A pan — odezwał się Micner. — Długo znał się z profesorem? Bo, wie pan, skądś pana znam ale nie mogę sobie przypomnieć, skąd?

Mela uśmiechnęła się. — Oczywiście. Ten młody człowiek widział Melę Żuber, ale trudno ją było poznać w Michale Żubrze. Trzeba było na to oka takiego policjanta, jak Kacprzak..

(d. c. n.)

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 195 (Żwirki dawniej Karola 2

Za redakcje odpowiada: Roman Furmański
Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski